

Iwona Majdan, kanadyjska artystka, postanowiła znaleźć kandydata na małżonka w drodze publicznego naboru

Daj męża, daj

Zaledwie siedmiu krakowian płci męskiej wyraziło chęć wstąpienia w związek małżeński z Iwoną Majdan, 29-letnią, atrakcyjną(!) kanadyjską artystką polskiego pochodzenia. W dodatku, jak się okazało, jeden z nich oświadczył się w imieniu nieobecnego syna. Mimo to pani Iwona wierzy, że jej publiczne poszukiwanie kandydata na małżonka zakończy się sukcesem.

Iwona Majdan, podjąwszy decyzję o zamążpójściu, postanowiła znaleźć odpowiedniego kandydata drogą publicznego naboru, zwanego castingiem, na wzór poszukiwania odpowiednich aktorów do filmu. Od kilku tygodni jeździ po Polsce, spotykając się publicznie ze wszystkimi mężczyznami, którzy – spełniając odpowiednie warunki – wyrażą zainteresowanie ewentualnym małżeństwem.

– To nie jest żart, ale życiowa decyzja. Ja naprawdę chcę wyjść za mąż, chyba przyszła już na to odpowiednia pora. A taki pomysł poszukiwania kandydata po prostu mi się spodobał. Casting na męża jest także zdarzeniem artystycznym, rodzajem happeningu. Sztuka jest dla mnie badaniem granic, moje akcje wywołują wiele pytań – mówi Iwona Majdan, która swą niekonwencjonalną trasę zakończyła właśnie w Krakowie.

Iwona Majdan jest Polką, od ósmego roku życia mieszkającą w Kanadzie. Zdobyła już pewien rozgłos niekonwencjonalnymi akcjami artystycznymi. Przywiązana do krzesła, z zawiązanymi oczami, jeździła windą w wieżowcu, przysłuchując się komentarzom. Innym razem za wycieraczkami samochodów zostawiła karteczki ze swoim numerem telefonu oraz prośbą: „Chcę z Tobą porozmawiać”. Teraz postanowiła w niekonwencjonalny sposób wyjść za mąż.

Aby wziąć udział w castingu należało spełniać określone warunki. Kandydaci muszą być stanu wolnego, poniżej 35 roku życia, powinni umieć gotować oraz lubić koty. Nie mogą także... nosić wąsów.

– Nie, nie, nie, osoba, która zdecydowała się zapuścić wąsy, odpada w przedbiegach – wyjaśnia Iwona Majdan.

Kandydat powinien być także nieco szalony i podchodzić do życia z pasją.

– W końcu mój mąż musi zdecydować się na wyjazd ze mną do Kanady. Ale ważne też, żeby dawał mi poczucie bezpieczeństwa – mówi pani Iwona.

Start w takim castingu niewątpliwie wymaga od potencjalnych kandydatów sporej odwagi. W klubie Dom 36.6, gdzie odbywały się krakowskie eliminacje, dominowali nie młodzieńcy zainteresowani udziałem, a dziennikarze, zwłaszcza telewizyjni.

– No, zgłoś się – reporterki namawiały do udziału w konkursie co młodszych kamerzystów.

Jeden z chętnych został odrzucony przed przesłuchaniem, gdyż pojawił się na castingu z dziewczyną.

– To wszystko dzieje się naprawdę. Iwona naprawdę chce wyjść za mąż – starał



Iwona Majdan: — To nie jest żart, ale życiowa decyzja. Ja naprawdę chcę wyjść za mąż

Fot. Jacek KOZIOL

się ośmielić kandydatów prowadzący imprezę Łukasz Czuj.

– Jeżeli nikt się nie zgłosi, sama zacznę podrywać – wtórowała mu pani Iwona.

Ci, którzy przyszli porozmawiać z Iwoną, robili dobrą minę do złej gry. Nie popis-

Kilkunastu panów pojawiło się w klubie tylko po to, by pokibicować. Wszyscy traktowali niekonwencjonalny casting jako swoistą grę.

– To rodzaj współczesnego rycerskiego turnieju. Kobiety zawsze wybierają, choć może nie tak ostentacyjnie. To

szczęścia żona Polka. Związek z ojczystą kulturą pomoże scementować małżeństwo – mówił.

Wszyscy kandydaci potraktowali sprawę bardzo poważnie. Podobnie było podczas czterech poprzednich castingów, przeprowadzonych m. in. w Lublinie i Wrocławiu.

– Zawsze pojawiała się kilku, góra kilkunastu kandydatów. Ani razu nie trafił się żaden dowcipniś czy zwyrodnialec. Na adres Iwony przyszło jednak parę nader niesympatycznych listów elektronicznych. Jakiś policjant żądał natychmiastowego zakończenia tej niemoralnej akcji. Zgłosił się pewien pan, zainteresowany małżeństwem, który oświadczył wprost, że jest schizofrenikiem i załączył nawet stosowne zaświadczenie lekarskie. Pewnie uznał, że cały pomysł jest wariactwem – mówi Łukasz Czuj, reżyser, który pomagał w organizacji krakowskiego castingu i przygotował stronę internetową akcji, noszącej oficjalną nazwę „Love project”.

Sama pomysłodawczyni jest zadowolona z efektów akcji. Także z castingu krakowskiego.

– Tak, jeden z kandydatów, nie powiem który, bardzo mnie zainteresował. Oczywiście nie wiem jeszcze, czy akcja zakończy się zamążpójściem. Mogę nie wybrać żadnego z chętnych, nie



Start w takim castingu niewątpliwie wymaga od potencjalnych kandydatów sporej odwagi

wali się buńczucznością. Byli raczej nieco skrępowani.

– Chciałem osobiście poznać kobietę, która wpadła na tak szalony pomysł, a ja lubię wszelkie niekonwencjonalne działania czy happeningi. Nadal jednak nie wiem, czy to nie jest przypadkiem żart. Małżeństwo? A dlaczego nie? – mówił Krystian, student polonistyki. Widać było, jak bardzo jest zdenerwowany...

– Czy chciałbym się ożenić z Iwoną? Oczywiście. Nie zraża mnie taka forma nawiązywania znajomości. Znałem reguły gry, wiedziałem, po co tu przychodzę. To, wbrew pozorom, jest działanie spontaniczne. Iwona przyciągnęła i mnie, i innych mężczyzn, jak przynęta na haczyku przyciąga rybę – mówił Piotr, kolejny student wśród nielicznych kandydatów.

wszystko przypomina mi też taniec godowy – stwierdził jeden z kibiców.

Każdy z zainteresowanych małżeństwem musiał odpowiedzieć na trzy podstawowe pytania. Co jest ci potrzebne do szczęścia? Czy potrafisz gotować? Jakie masz kontakty z własną matką? Wywiad z reguły stawał się bardziej szczegółowy. Kandydaci, choć skrępowani, chętnie mówili o sobie, o swych najintymniejszych problemach. Roman opowiadał o rozwodzie, piętnastoletniej córce, kolejnym czteroletnim, nieudanym związku. Wszystkich obecnych rozbawił pan Jerzy Ryszard, który postanowił wystąpić w imieniu swego mieszkającego w Kanadzie syna.

– Wiem o nim wszystko. Jemu jest potrzebna do

wyjść za mąż tylko dlatego, by ładnie zakończyć całą akcję. Nic na siłę. Tak, liczę się z tym, że ewentualne małżeństwo może zakończyć się rozwodem, ale takie ryzyko zawsze istnieje. Ludzie zawsze spotykają się przypadkiem, można poznać przyszłego męża na przystanku autobusowym. To, jak się coś zaczyna, nie ma wpływu na ciąg dalszy. Ale mam dobrą intuicję, z pewnością nie dam się oszukać – mówiła po zakończeniu eliminacji Iwona Majdan.

Kilku kandydatów, wybranych z całej Polski, spotka się z panią Iwoną jeszcze raz. Finał castingu odbędzie się 14 lutego, w dniu św. Walentego, w krakowskim Bunkrze Sztuki. Wtedy dowiemy się, czy pani Iwona znalazła męża.

Włodzimierz JURASZ